№ 142. Kraków, 24 Czerwca—Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu.

Przedpłata wynosi:

	w miejscu	z przesyłką poczt.
rocznie	20 złr.	24 złr.
półrocznie	10 złr.	12 złr.
kwartalnie	5 złr.	6 złr.
miesięcznie	2 złr.	2 złr. 50 c.

Kraków, 23 czerwca.

„Mrzonki Fischhofa“ poczynają już na prawdę niepokoić hegemonów niemieckich. Podżegacze z kasyna niemieckiego w Pradze, którzy choćby za cenę wiecznej wojny narodowościowej w Austryi, pragnęli koteryę swoją dawniej utrzymać przy władzy, a teraz, do utraconej władzy przywrócić, czują, że Fischhof swojem prostem, dla każdego zrozumiałem i przystępnem hasłem: „wolność i sprawiedliwość dla wszystkich narodów“ — poczyna im grunt z pod nóg usuwać. Widzą, że stolicę państwa, dotąd ich wyłączną polityczną dzierżawę, ogarnia ruch, stanowczo przeciw koteryi hegemonów się zwracający. Uderzyli więc na alarm w swoim praskim organie *Bohemia* — i nawołują „zjednoczoną lewicę“ do akcyi energicznej przeciw nowo powstającemu stronnictwu. Nie wystarczają im już do tej akcyi same sprawozdania poselskie, w którychby, jak to właśnie uczynił Plener, silnie agitowano przeciw nowej partyi i przeciwko rządowi. Wzywają do działania energiczniejszego, do zwołania „Parteitagu“, do bacznego przedewszystkiem czuwania nad stolicą, która pierwsza grozi zupełną apostazyą od „zjednoczonej lewicy“. Jeżeli zaś zważymy, że to wezwanie zamieszcza *Bohemia* nie w artykule redakcyjnym, ale w korespondencyi z Wiednia — to owo uderzenie na alarm przedstawi nam się już nie jako strach przed urojonem niebezpieczeństwem, lecz jako stwierdzenie rzeczywiście istniejącego, jako dowód, że istotnie nowe stronnictwo coraz więcej gruntu sobie zdobywa.

Jak sympatycznie przyjęliśmy zawiązki jego — tak radośnie dziś witamy to pierwsze ze strony jego nieprzyjaciół uznanie w nim kiełkującej siły. Dziś już nie ma obawy, żeby akcya rozpoczęta przez Fischhofa i *Wiener Allg. Zeitung* rozpłynęła się w pięknych a duchem prawdziwej wolności i sprawiedliwości przejętych artykułach tego pisma. Obawa ta mogła zachodzić wobec przyjętego przez przeciwników systemu zamilczania. Dziś, gdy nieprzyjaciel sam do walki wyzywa, rzucona rękawica musi być podjęta nietylko w słowach, ale w czynie, nowe stronnictwo, poparte silnie przez stolicę i coraz bardziej uznawane w prowincyach, cieszące się życzliwością i sympatyą nie niemieckich stronnictw narodowych, zmuszonem będzie do wystąpienia czynnego, do rozpoczęcia akcyi przeciwko posłom stronnictwa wiernokonstytucyjnego, reprezentującym te okręgi wyborcze, w których nowa partya stoi najsilniej. W pięciu blisko miesiącach czasu, jakie nas od sesyi Rady państwa dzielą, może nowe stronnictwo szeregi swoje w parlamencie znacznie zwiększyć.

Jeżeli to się stanie, jeżeli stronnictwo to urośnie choćby tylko do takiej liczby, jaką dziś Liechtenstein i Lienbacher reprezentują — będzie fakt ten niezmiernie korzystnym dla stronnictw narodowych, dzisiaj w prawicy tak niefortunnie sprzymierzonych z klubem wsteczników. Klub Liechtensteina przestanie być owym „języczkiem u wagi“ — jakim jest obecnie, przestanie rozstrzygać o postępowaniu całej prawicy, przestanie być nieustanną groźbą dla prawicy i dla rządu. Rząd nie będzie zmuszony ustępstwami w kierunku wstecznym czynionemi okupywać tego wszystkiego, co w wielkiej sprawie pojednania narodowości będzie do zrobienia, ponieważ w tych sprawach będzie mógł i bez klubu Lienbachera liczyć na większość. Co zaś dla nas najważniejsza: delegacya nasza nie będzie zostawać pod dotychczasową grozą, że jeżeli Taaffe upadnie, to po nim przyjdą centraliści, przez co zmuszano nieraz posłów naszych do kroków, jawnie z interesem kraju sprzecznych — jak n. p. poparcie podatku od nafty. Jeżeli bowiem nowe stronnictwo dojdzie do jakiej takiej reprezentacyi w parlamencie, wówczas będzie można „zjednoczonej lewicy“ już stanowcze *requiem* zaśpiewać, a powrót do władzy centralistów z ich systemem antinarodowym, będzie raz na zawsze uniemożliwiony. A jeżeli dla kogo, to dla nas ta emancypacya, to wyzwolenie się z konieczności bezwarunkowego popierania rządu w każdej sprawie, jest niezbędne i w wysokim stopniu korzystne. Dzisiejszy bowiem stan rzeczy, w którym jako dogmat niewzruszony przyjęliśmy, iż jesteśmy stronnictwem *quand même* rządowem, okazał się w wielu praktycznych wypadkach zgubnym, a jest zasadniczo najfałszywszym dla nas Polaków, którzy w każdej dzielnicy naszej ojczyzny, pod jakimkolwiek rządem, wśród jakichkolwiek warunków politycznych, powinniśmy przedewszystkiem zachować pełną samodzielność, pełną swobodę postanowień. Bezwzględne popieranie rządu jest tak samo szkodliwem politycznie, jak bezwzględna opozycya, a jest jeszcze w dodatku — demoralizujące.

Gospodarka funduszem emerytalnym galicyjskich kolei żelaznych.

Żadna z instytucyj publicznych w kraju prócz zarządów kolei żelaznych galicyjskich, nie doznaje ze strony ogółu tak wiele pobłażania mimo ciągłego deptania najżywotniejszych interesów naszych, — żadna nie zdołała w swych najrozmaitszych czynnościach usunąć się z pod wszelkiej kontroli publicznej prócz dyrekcyj kolejowych, które wytworzyły u nas rządy w rządzie, państwa w państwie. Notujemy z oburzeniem i słusznie każdą urzędową pieczęć niemiecką, każdą korespondencyę władz ze stronami w tym języku, lecz patrzymy spokojnie na ciągle panującą germanizacyę w rozległych urzędach kolejowych, germanizacyę tem boleśniejszą że dla kilku wrogich nam a u steru będących jednostek, setki rodaków zmuszeni są posługiwać się obcem nam narzeczem i służyć za narzędzia do celów przeciwnych krajowi. Mamy wprawdzie delegacyę w Wiedniu ku obronie naszej, która jak wiadomo wraca po każdej kadencyi z coraz to większym honorem, jednak zawsze z próżnemi rękoma. A lubo szczytnem jest pracować dla drugich, szczytniejszem jednakże i pożyteczniejszem byłoby dla nas, gdyby np. komisya wysadzona przed trzema laty z łona delegacyi dla obmyślenia środków wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego przy galicyjskich kolejach żelaznych, po ocknięciu się z trzechletniego błogiego letargu, przedłożyła już była swe wnioski, delegacya zaś postarała się była o zniesienie tej oburzającej anomalii. Co pomogą w tym względzie petycye Izb handlowych, rad powiatowych i zapadłe uchwały sejmowe, jeźli delegacya nasza pomija je milczeniem?

Dziennikarstwo krajowe, podnosząc wielokrotnie sprawę języka polskiego przy kolejowych zarządach, jako też sprawę przeniesienia zarządów centralnych kolejowych do kraju, bezstronnie a wyczerpująco wykazało niesłuszność i wadliwość tego po dziś dzień panującego systemu. Nie będziemy przeto powtarzać zabójczych dla naszego rolnictwa skutków taryf różniczkowych: skutków drogiego i nierozumnego zarządu z Wiednia kolejami nie mającemi ze stolicą państwa żadnej łączności; zubożenia kraju przez ludzi stojących na czele zarządów kolejowych nieznających ani jego siły eksportacyjnej, ani potrzeb jego; skutków moralnych z odmawiania posad ukończonym naszym technikom dla protegowanych a najczęściej bez odpowiedniego wykształcenia nasyłanych nam bezustannie familiantów panów inspektorów wiedeńskich; skutków protegowania jedynie obcokrajowców na wyższe posady kolejowe, — gdyż wszystko to rzeczy zbyt znane, omówione i codziennie się powtarzające, lecz podniesiemy obecnie mniej znaną dotychczas sprawę.

Tą sprawą są fundusze emerytalne urzędników i sług galicyjskich koleji żelaznych, wynoszące obecnie przeszło trzy i pół miliona złr., gospodarowane wyłącznie w Wiedniu: a chociaż złożone przeważnie przez krajowy personał kolejowy, fundusze te rosnące rok z rokiem tak uiszczanemi składkami jak i procentami, nie przynoszą Galicyi najmniejszego użytku. Wysokość tego funduszu opieramy na urzędowych wykazach, jakie dla poszczególnych kolei galicyjskich za rok 1881 niniejszem zamieszczamy:

Fundusz emerytalny kolei Karola Ludwika wynosi około 1,900,000 złr.; fund. emer. kolei Czerniowieckiej wynosi około 1,100,000 złr.; fund. emer. kolei Łupkowskiej wynosi około 290,000 złr.; fund. emer. kolei Albrechta wynosi około 140,000 złr.; fund. emer. kolei Dniestrzańskiej i Lelechowskiej wynosi około 70,000 złr. Razem 3,500,000 złr.

Kapitały te ulokowały dyrekcye kolejowe przeważnie w realnościach wiedeńskich, i tak:

Kolej Karola Ludwika w sumie wynoszącej do 900,000 złr.; kolej Czerniowiecka w sumie wyn. do 900,000 złr.; kolej Łupkowska w sumie wyn. do 200,000 złr. Razem 2,000,000 złr.

Reszta zaś w kwocie półtora miliona złr., pozostaje w kasach dyrekcyjnych w Wiedniu bądź w gotówce, bądź w akcyach kolei własnych, bądź w innych obcokrajowych giełdowych efektach.

Przyczyny podobnej lokacyi emerytalnego funduszu kolei galicyjskich łatwe są do odgadnięcia, mianowicie: przez własność domów wiedeńskich, ustalają zarządy centralne swą siedzibę w Wiedniu, gdyż młoda nawet kolej Łupkowska, będąc raz w posiadaniu odpowiedniego kapitału, natychmiast pospieszyła wystawić dom własny w Wiedniu: następnie lokując kapitały w akcyach kolei własnych, bez pytania czy są one w wartości lub nie, uzyskują dyrekcye przez podstawianie tak zwanych „strohmannów“ na walnych zgromadzeniach dorocznych, potrzebną w razie danym liczbę głosów do przyjęcia sprawozdań i własnych wniosków.

Jednem słowem, krajowym kapitałem uzyskanym z krwawej pracy urzędników i sług kolejowych galicyjskich, osięgamy skutki wręcz nam przeciwne, jużto ustalając siedziby zarządów centralnych w Wiedniu, jużto dając broń w ręce dyrekcyom, ażeby wrazie postawienia wniosków na dorocznem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów o wprowadzenie języka polskiego jako urzędowego, lub przeniesienia zarządów centralnych do kraju, znalazła się dostateczna liczba głosów do ich odrzucenia.

To oburzające prawo dowolnego rozporządzania i samowolnej gospodarki emerytalnym funduszem kolejowym, uzurpowały sobie dyrekcye kolejowe obowiązującemi statutami, według których nikt z personału w Galicyi zostającego nie ma prawa być członkiem wydziału nadzorczego tego funduszu, prócz pewnych jednostek zarządów centralnych wiedeńskich. Personałowi w Galicyi t. j głównemu interesantowi, podaje się tylko do wiadomości stereotypowy bilans funduszu, bez najmniejszego prawa kontroli. Czy zaś rząd przez swe organy wykonuje tę kontrolę, wątpić można, gdyż przypadkowo wykryte nadużycia z emerytalnym funduszem kolei Karola Ludwika przez jeneralnego jej dyrektora Herza, różnorodne myśli nasuwać musi. Dlatego winniśmy domagać się u rządu ściślej opieki nad tym funduszem i zmuszenia zarządów centralnych do zmiany statutów w tym kierunku, ażeby galicyjski personal kolejowy przez swych delegatów, uzyskał głos stanowczy w kontroli i gospodarce jego własnym funduszem.

KORESPONDENCYA „REFORMY“

Petersburg, 14 czerwca.

(Carewna Olga.—Pożegnanie Ignatiewa.—Suworyn i Aksakow. — Katkow z powodu ustąpienia Ignatiewa. — Odpowiedź *Gołosa*. — Tołstoj i Trepow. — Teatr krakowski w Pawłowsku. — Polacy w Petersburgu.)

Z rozkazu policyi stolica nad Newą przybrała świąteczną postać z powodu przybycia na świat carewny Olgi. Na wszystkich domach powiewają flagi, tłum ludu gromadzi się przed Isakijewskim soborem, aby podziwiać wygalonowanych carskich dostojników, którzy przybywają dla wysłuchania dziękczynnej liturgii za szczęśliwe rozwiązanie carowej.

Dawniej w uroczystościach dworskich wszystkie warstwy społeczne brały serdeczny udział, dziś każdy obojętnie na nie patrzy, a wielu przypatruje się z niechęcią lub cichem złorzeczeniem. I nic dziwnego! Rządy carskie sprowadziły na Rosyę prawdziwą kaskadę nieszczęść, a obecnie nowe brzemienne burzą zbierają się nad nią chmury.

Nie będę wam już pisał o przyczynach nagłego ustąpienia Ignatiewa. Do obalenia generała-hrabiego-ministra, przyczyniła się partya dworska, Pobiedonoscew, Piotr Szuwałow, Woroncow-Daszkow — głównie zaś Katkow. Ignatiew chciał ratować swoje stanowisko, zachwiane na każdym punkcie, przez zwołanie starorosyjskiego Ziemskiego soboru i w tym pościgu za popularnością padł rażony gromami swych nieprzyjaciół... lecz zawsze niby z tryumfem człowieka walczącego do ostatniej kropli krwi. Pożegnał się były „tajny kanclerz“ z urzędnikami ministerstwa spraw wewnętrznych otwarcie wyznając, że nic nie zrobił, bo nic zrobić nie mógł w tak krótkim przeciągu czasu, a mimo serdeczności, z jaką się produkował i czułej pożegnalnej przemowy tajnego radcy Siemienowa, nikt Ignatiewa nie żałował. „Mentir-pasza nie ma szczęścia nawet w samej Rosyi. Wszystkie dzienniki, z wyjątkiem *Nowoje Wremia*, który dla swego protektora nie przestają śpiewać hymnów pochwalnych, potępiły w mniej lub więcej ostry sposób rządy Ignatiewa. Tylko Suworyn i Aksakow w żałobie. Lecz były dyplomata nie spodziewał się może, jaki go spotka zaszczyt od Katkowa, — nie spodziewał się, że będzie przez niego zaliczony do partyi liberalnej „owego widma zrodzonego przez naszą głupotę lub wrogie podżegania“, jak wyraża się moskiewski zakulisowy dyktator Rosyi.

Z powodu ustąpienia Ignatiewa, Katkow napisał w moskiewskim monitorze artykuł ziejący nienawiścią do wszystkiego, co trąci postępem. Obwinia on w nich rząd nie tylko o sprzyjanie nihilizmowi, ale co więcej, o spólnictwo z kramołą, i z całą namiętnością potępia rządy Aleksandra II, które otoczyły się „nędznymi ludźmi“. „Karakazow i Berezowski, mówi Katkow, wtedy strzelali, gdy rząd wszedł na pole polityki narodowej. Odpowiedzią na te wystrzały było zwycięztwo intrygi — rząd ustąpił z drogi zbawiennej dla Rosyi“. A gdy Polakom zadawał ostatnie ciosy Pobiedonoscew i dzisiejszy minister Tołstoj, gdy krew męczeńska lała się na Podlasiu, Katkow śmie twierdzić, „że środki przedsiębrane w kraju zachodnim były paraliżowane i zwrócone na korzyść Polaków“. Gdy rosyjscy dijatele rozkradali skonfiskowane polskie majątki, jak ów osławiony Tokarew, Makow i inni, rozjuszony rusofil ośmiela się pisać „że ludzi, którzy pracowali nad spełnieniem zadań państwa rosyjskiego w ziemiach polskich, obrzucono błotem i sromotnie wypędzano“. Najbardziej Katkow napada na Loris-Melikowa, nazywając złośliwie jego rządy: „dyktaturą serca“ za to, że zwrócił się do społeczeństwa o pomoc, przez co zdaniem moskiewskiego publicysty „władza poszła w kąt, a pod tytułem partyi liberalnej, rozwielmożnił się duch przeciwpaństwowy“. Cóż się stało po katastrofie 13 marca? zapytuje Katkow i kończy: „zamiast zniszczyć złe w zarodzie, rząd brnął dalej po drodze postępowych reform, poruszył kwestyę niedostatku ziemi, potrzebę przesiedlania i w końcu sprowadził gorszące sceny prześladowania żydów i rozruchy przeciwżydowskie“.

Zdobyte stanowisko.

26) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

XIV.

Na drodze od Tarnowa, a już w samym Borzęcinie ukazała się malowana, na resorach a dużych kołach amerykanka. Konie rosłe biegły wyciągniętym kłusem. Powoził niemi jakiś nieznany na całą okolicę panicz, w tyle siedział młody chłopak w liberyi i białych rękawiczkach.

Stanęli przed karczmą porozumiewając się z żydem. W rezultacie narady, syn arendarza usiadł przy chłopcu w białych rękawiczkach, panicz śmignął batem, konie ruszyły i już prosto wałem zajechali tuż przed chatę Zwolaka. Wtedy panicz oddawszy lejce chłopcu, wyskoczył. Zabiegł mu drogę Jaś.

— I dopiero się ściskać i całować, a gadać i rozprawiać. Weszli do chaty i skończyło się.

Taką nowinę opowiedziała Zdziebełkowa córkom wpadłszy do izby.

— A wy chcecie, żeby się na was patrzał, wystawał za płotem, poszturgał się i kupował tańce w karczmie. Znam ja ludzi, ho, ho. Zwolaczek do panów na piękne przystał i ani go jastrzębiemi szponami od nich nie wydrzecie.

Przestraszona Kasia wybiegła sama na zwiady, lecz tylko widziała, jak Beśka zarzynała kurczęta jedno po drugiem, a w karczmie mówił jej chłopiec, który już zdjął rękawiczki i od tej chwili stał się rozmownym, że młody jego pan to dziedzic Brzozowej, przyjechał po Zwolaczka, aby go zawieść w góry, gdzie razem z państwem mają się kąpać i bawić. Podobno panicz ma nocować u Zwolaczków, a on przy koniach w karczmie.

— Okrutnie się do mnie zalecał — zrobiła uwagę Kasia — ale jakem go buchnena*) dwa razy w kark, tak się i pomiarkował.

— A widzisz — odpowiedziała matka — takich se szukaj. A któż to wie, może chłopak ma z jakie parę morgów gruntu.

— Za światy chcecie mnie wyganiać? Cóż to jestem jaka kulawa abo ślepa, żebym se nie znalazła we wsi parobka — szepnęła urażona.

— Ale bo wysoko patrzysz, moje dziecko — tłomaczyła matka.

— Bardzo ci wyżej Zwolak od Zdziebełki, chyba bez to, że chata Zwolaków na wzgórku, a nasza w dole.

Pierwszy raz zdradziła się Kasia głośno przed matką ze swych pragnień i projektów, na co matka tylko smutnie wstrząsnęła głową.

— No to lećże bawić pana z Brzozowej, a potem wdziej se kapelusz i rękawiczki i do miasta. A nie wiesz to, co na was nie wygaduje Zwolaczka.

Kasia nic nie odpowiedziała, lecz musiała mieć swoje plany i widoki, bo coś szepsząc do siebie, uśmiechała się.

— Młode to i głupie — myślała Małgoś — szesnaście lat to i dość jeszcze czasu ma, niechże się zabawi, kiej chce.

Przed wieczorem młodzi przyjaciele trzymając się pod ręce, wyszli razem. Wyglądali za nimi Zwolakowie uśmiechnięci, szczęśliwi, póki im na zakręcie drogi z oczu nie zniknęli.

— Pokażę ci wiejską literatkę — mówił Zwolaczek, prowadząc kolegę przez szeroki wygon ku olszynie. — Musisz mi jednak dać słowo, że jej nie spłoszysz.

— Przysięgam — odparł Staś — pod warunkiem, jeżeli jej się dobrze przypatrzę.

*) Ze zbytku elegancyi wiejskie dziewczyny zmieniają końcówki w słowach z *ła* na *na*, ztąd zamiast buchnęła buchnena.

Zniknęli w olszynie. Jaś się skradał, podglądał, póki skinięciem ręki nie przyzwał do siebie Stasia. Razem przebijali się przez krzaki dzikich malin.

— Patrz.

Staś się nachylił.

— Śliczna — szepnął. — Smutek rozlany na twarzy, tęsknota, jakieś zamyślenie. Śliczna, czemuż nie jestem malarzem. Patrz, ta kłoda drzewa, pień rozłupany, zielona murawa i na drugim planie krówka drapiąca się o drzewo.

Jaś się uśmiechnął z artystycznego zapału Stasia. Pochlebiała mu, chociaż sam nie wiedział dla czego, opinia przyjaciela o piękności Marysi.

— A teraz gdybyś opowiedział, to coś widział swoim sąsiadom — odezwał się głośno, gdy wyszli na drogę — czyżby ci uwierzyli?

— Ale bo, Borzęcin mając najlepszego greka, należy do wyjątków — odparł wesoło Staś. — Dziewczynka śliczna, i szkoda żeś nie pozwolił porozmawiać z nią.

— Zobaczysz ją dziś na wieczerzy.

— W waszym domu?

— Marysia jest wychowanką moich rodziców.

— A twoją uczennicą?

— Dotąd czytałem jej zaledwo „w Szwajcaryi“ Słowackiego.

— Pyszny jesteś ze Słowackim w obec Marysi. Muszę to wszystko opisać Julci. Będzie miała rozrywkę w Francenzbadzkich nudach.

Jaś nic nie odpowiedział, lecz rad był, myśląc że tym sposobem może wzbudzi troszkę zazdrości.

Weszli na drogę w chwili gdy ludzie powracali z pola. Ożywiła się wieś, życie drgało we wszystkich zakątkach. Gospodynie nawoływały gęsi z Uszwicy, objedzone krowy same wracały każda do swej zagrody, wśród nich uganiały źrebaki. Za wołami w jarzmach szli poważnie gospodarze, zadumani jak one, zmęczeni i głodni jak one. Młodzi przyjaciele wkroczyli w sam wir wioskowego życia, a że Staś był żywy, pewien siebie i szukał wrażeń, zaczepiał gospodarzy, rozmawiał z nimi wypytując się o wszystko co zobaczył. Pomagał mu ośmielony Zwolaczek. I tak bawili się wybornie.

— Patrz, patrz — szepnął młody dziedzic, pokazując oczami wystrojoną Kasię. Niosła w koszyku troszkę wczesnych ziemniaków na kolacyę. Perkalikową spodniczkę podniosła, upinając ją za pas, aby pokazać drugą nieco krótszą, białą jak śnieg, prasowaną. Na tego rodzaju zbytki jedna Kasia odważała się w całej wsi.

Chłopcy zastąpili jej drogę.

— Przedstawiam ci moją krewniaczkę Kasię Zdziebełczankę — odezwał się Zwolaczek.

— Ależ śliczności to Zdziebełeczko — zawołał Staś.

Kasia spłonęła jak korale okalające jej szyję.

— Ej nie żartowalibyście se panowie — odpowiedziała, rzucając zalotne spojrzenie na Jasia.

— Wiesz ty dobrze, moje Zdziebełeczko jakie to są żarty — mówił panicz. — Coż to niesiesz w koszyku?

— Rogaliki, odparła.

— Rogaliki? — powtórzył Staś, zaglądając. — Ależ to ziemniaki.

— Nazwała je Kasia rogalikami, bo są wczesne i dobre — tłumaczył krewniak.

— Gdzietam ja — odparła — ludzie je tak nazywają.

— Ale jakie ty masz za to ząbki, jakby wykrojone z sera — przerwał Staś.

— Z sera, tobym je przecie dawno zjadła — roześmiała się. — Cóżto pono panowie jutro jedziecie?

— Musimy, ale się nam będzie cnęło za Borzęcinem i ładną Kasią.

— Żartuj sobie panicz, żartuj i jedź kiej chcesz, ale nam nie zabieraj Jasia.

— To tak? mnie wypędzasz, a Jasia radabyś zatrzymać.

— Nie wypędzam — odpowiedziała — ale Jaś ledwo co przyjechał i zaraz ma uciekać od ojców, od całej gromady, ładnie to?

— I od ciebie?

— Bo pewno, nie miał czasu nawet do nas zajrzeć, nie miał czasu przywitać się z ludźmi i już ucieka.

— A tybyś go chciała powrozami przywiązać.

— Bo pewno.

— Może do siebie, co?

— A la czego nie! I jak jeszcze — odpowiedziała wesoło.

I różowa jak korale otaczające jej szyję uciekła.

— To już druga — rzekł poważnie Staś.

— I znowu zaczynasz żartować — przerwał mu Zwolaczek.

— Ależ sam nie wierzysz w to co mówisz — odezwał się wesoły chłopiec. Na jednym spacerze dwie. Kto wie, czy wszystkie dziewczyny z Borzęcina nie kochają się w tobie.

Jaś uśmiechnął się z pewną dumą. Zaczął się bronić jak mógł, lecz słabo, bardzo słabo.

— Korespondencya moja do Julci rośnie, wyszlę ją z Zakopanego, ale ani jednego wyrazu z niej nie przeczytasz. Wziął Jasia pod ramię. — Przyznam ci się, że dopiero tu czuję się w samem sercu polskiej wsi. W Brzozowej jestem pan, tu występuję jako przyjaciel Jasia, którego kochają wszystkie dziewczyny i wszystkie liczą na niego. Kto wie czy będąc na Twojem miejscu nie osiadłbym w Borzęcinie.

Chłopcu zaczęło serce bić tak mocno, że uczuł to prowadzący go przyjaciel. Domyślił się przyczyny i pospieszył dodać:

— Mówię tylko o sobie, gdybym ja był na Twojem miejscu. Lecz co innego Ty, przyszły Massena polski, a może drugi Staszyc.... Tym sposobem załagodził sprawę. (C. d. n.)

Tak mówi najbardziej dziś wpływowy człowiek w Rosyi. Niech się wszystko wali, niech morowe powietrze zawiśnie nad społeczeństwem- Katkowu wszystko jedno, aby tylko carski despotyzm był uratowany. Niech tysiące ludzi jęczy w katordze, niech cała Rosya w skutek jego rad pokryje się szubienicami, jemu wszystko jedno. bo nie zna on moralnej odpowiedzialności, bo ani ból ani cudze nieszczęście nie zdołają nasycić jego dzikości. Katkow chce rządu nie krępującego się żadnemi prawami i obowiązkami, istniejącego sam dla siebie — dla carskiej nieograniczonej władzy.

Słusznie też *Gołos* w pięknym artykule powiada: dla każdego praktycznego męża stanu istnieją pewne granice — tylko Marat, Rochefort i de Maistre takich granic nie znali. Nie przejednani są we wszystkich obozach lecz także są i wściekli co gotowi obrócić cały świat ich otaczający w perzynę i w kurzawę krwi w imieniu swej zasady. Oni nie wskazują i nie mogą wskazać drogi dla utrwalenia porządku. Lecz imiona księcia Alby, Robepierra, St. Juste'a, Katkowa napiętnowane są w dziejach ludzkości. Nawet *Nowoje Wremia* przyznaje słuszność *Gołosowi*. Każdy artykuł Katkowa sprawia tu wielkie wrażenie, bo przekonano się, że zapowiada on zawsze coś złego. Ten fanatyk bez granic ubóstwiający tylko ślepą siłę bez najmniejszej moralnej wartości jest prawdziwym złym duchem Rosyi. Gdzie się zwróci, czy przeciw osobie czy przeciw dziennikowi, zawsze za sobą pocięga zniszczanie. Z coraz też większą występuje śmiałością, bo rząd słucha jego rad.

I dziś Katkow źle przepowiedział. Do władzy wraca Tołstoj znienawidzony przez całą Rosyę, kat własnego narodu a nasz wróg nieprzejednany. Rządy jego będą tylko spotęgowaniem zasad wyrażonych we własnym manifeście carskim z d. 11 maja 1881 r. a potępionym przez całą Europę. Powraca także do władzy Trepów, który ma zostać ministrem policyi, ów fabrykant nihilistów, jak go w kołach liberalnych nazywają. Pobiedonoscew, Tołstoj i Katkow są to ludzie dla których epoka przedpiotrowa jest ideałem a czasy Iwana Groźnego rajem, prześladowcy Polaków, wyklinający zdobycze cywilizacyi, doświadczenie dziejów, nauki, umiejętności państwowych, powszechnie uznane przez ludzkość — przedstawiciele ciemnoty i fanatyzmu. Złe ich instykta zapanują w państwowych, zagranicznych i wewnętrznych stosunkach Rosyi. Obawiamy się tutaj aby ta trójca prawosławia nie zwichnęła ugody z Rzymem, która bliska była końca a zapowiedzią jego był powrót biskupa Borowskiego z wygnania.

Teatr polski w Pawłowsku cieszy się ogromnem powodzeniem, gazety i publiczność szczególniej chwalą grę p. Wojdałowicza i panny Stachowiczówney. Po przedstawieniu „Posażnej Jedynaczki", która graną była po rosyjsku na scenie aleksandryjskiej rosyjscy krytycy przyznają, iż komedya ta lepiej była odegraną w Pawłowsku. Wszystkie polskie sztuki podobają się, zwłaszcza jeżeli trącą pikanteryą jak naprzykład „Świeczka zgasła." Publiczność rosyjska cieszy się na widok mazurów i krakowiaków dziarsko tańczonych przez panią Melanowską i Guzikiewiczową, zapominając że prawdziwi mazurzy i krakowiacy jęczą pod jarzmem rosyjskiej niewoli. Z ciekawością oczekują tu wystąpienia p. Hofmanowej w „Odecie."

Na zakończenie kilka słów o Polakach w tutejszym instytucie górniczym. Na akcie uroczystym instysutu tego pierwszą nagrodę otrzymał p. Klementyn Rugiewicz warszawianin. Nazwisko jego zostanie wyryte na wieczną pamiątkę złotemi zgłoskami na marmurowej tablicy. Drugą nagrodę przeznaczono p. Czesławowi Mąkowskiemu z Mławskiego, trzecią zaś p. Godlewskiemu. Ogółem ukończyło w tym roku w instytucie górniczym 14 Polaków.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 23 czerwca.*

Otrzymaliśmy dziś numer paryskiego *Le Français* z wybornym artykułem Edwarda Marbeau w sprawie procesu lwowskiego, propagandy schyzmatyckiej i reformy bazyliańskiej. Nie możemy się zgodzić z pochwałami, jakie autor oddaje zarządzeniom Rzymu co do Bazylianów, ale przyznać musimy, iż po raz pierwszy może spotkaliśmy się w piśmie francuskiem z tak dobrą znajomością naszych spraw i stosunków. Wyrzec się jednak musimy streszczenia artykułu tego, bo nie chcemy ściągać na siebie nawet pozoru przesądzania sprawy, toczącej się obecnie w lwowskim sądzie karnym.

Zamieściliśmy wczoraj z dobrego źródła nadesłany telegram, iż hr. Potocki otrzymał z Petersburga zapytanie, jaką rolę w toczącym się we Lwowie procesie rusofilów odgrywa Pobiedonoscew. W tej formie jednak doniesienie to wydaje nam się nieco wątpliwem. Takie kwestye załatwiają się przez ambasadę. Być więc może, że zapytanie takie otrzymało ministerstwo od ambasady, i wezwało namiestnika do zdania relacyi. Wyjazd hr. Potockiego do Wiednia łatwo może być w związku z tą sprawą.

Co do papierów znalezionych u Mazuraka — według urzędowych doniesień znaczenie, jakie im pierwotnie przypisywano, było bardzo przesadzonem, w każdym razie jednak nie pozostaną one bez wpływu na toczący się właśnie proces. Śledztwo przeciw Mazurakowi toczy się osobno.

Uchwała brodzkiego komitetu, ażeby już więcej żydowskich wychodźców nie przyjmować uzasadniona jest tem, że gwałty na żydach dokonywane w Rosyi ustały, więc nie ma powodu do dalszego wychodźtwa. Że zaś teraz wysyłka do Ameryki raźniej się jakoś odbywa, można się spodziewać, iż wkrótce nastąpi zupełna ewaknacya.

O znanym artykule Bohemii w sprawie nowego stronnictwa austryackiego, powiada słusznie *Pokrok*: „Jak dalece partya konstytucyjna straciła ufność w samą siebie, i jak mało na poparcie narodu liczyć może, dostatecznym dowodem tego jest widoczna obawa, jawne przerażenie, i sam sposób, w jaki przeciwko nowej partyi występuje."

Przeszło od półtora roku traktuje ministeryum wojny z oboma ministerstwami obrony krajowej w sprawie projektu do ustawy mającej na celu zabezpieczenia wdów i sierót po oficerach. Jak wiadomo, wdowy te, jeżeli ich mężowie nie zginęli na polu walki, żadnej nie mogą pobierać pensyi, lecz muszą się ograniczać na dochody z własnej swej kaucyi, która przed zawarciem związku małżeńskiego musiała być złożoną. Zamierzona ustawa ma usunąć widoczną tę niesprawiedliwość i umożebnić wdowom po oficerach pobieranie pensyi tak jak ją pobierają wdowy po wszelkich innych urzędnikach państwa. Odnoszące się do tego rokowania są już na ukończeniu. Nadto opracowują tam także innych kilka punktów tej samej sprawy dotyczących, tak że projekt ten już z początkiem jesiennej sesyi będzie przedłożonym obu parlamentom. Obciążenie budżetu wojny wcale przejściu tej ustawy nie stoi na przeszkodzie, gdyż wydatki na pensye wdowom i sierotom po oficerach dadzą się opędzić z wzrastającej z każdym rokiem sumy taks wojskowych.

Fakt, iż trup wyrzucony przez Cissę nie został uznany joko ciało Estery Solymossy — obudził podejrzenie, że miał on na celu zamaskowanie rzeczywiście dokonanej zbrodni. Powstało ztąd wzburzenie, które łatwo może wzniecić pożar antisemicki.

Znaleźli się prowokatorzy, a na ich czele deputowany Geza Onody, którzy budzą złe instynkta tłumu, i Węgry chcą postawić na równym poziomie moralnym z carstwem rosyjskiem.

Tisza-Eszlar pierwszem stało się nareszcie miejscem, gdzie odezwały się już wczoraj rosyjskie kramoay. Tłum porwał się już na żydów, których bito, a wielu z nich raniono. Niebezpieczeństwo jest groźne, bo w całej okolicy Tisza-Eszler usposobienie ludności największe budzi obawy. Wkroczenie siły zbrojnej stało się już koniecznością dla utrzymania spokoju i odwrócenia od kraju wielkiej sromoty. Rząd węgierski, jak donoszą dzienniki peszteńskie, poczynił już stosowne i konieczne zarządzenia. aby zapobiedz nieszczęściu. Władzę sądowe ze swej strony dokładają wszelkich starań, aby sprawę Estery wyświecić, jak telegram z Nyireguhaza do *W. Allg. Ztng.* donosi, śledztwo wykryło już właściwych sprawców podrzucenia innego ciała w miejsce Estery. Licznych bardzo aresztowań dokonano w różnych stronach Węgier.

Wszystko jest dziś ważnem co pisze Katkow. Otóż *Moskowskija Wiedomosti* wskazując potrzebę trwałego załatwienia interesów Rosyi, zwracają uwagę na to, że w świecie politycznym mogą zajść wypadki, w obec których Rosya powinna być przygotowaną. Polityką europejską kieruje nie kto inny, jak książe Bismark. „Dawnoż to temu zapytują *Mosk. Wied.*, zdawało się, że Niemcy nie mają żadnych interesów na wschodzie? A oto teraz przeważa tam ich polityka, a sprawy tureckiego cesarstwa znajdują się w ich ręku." Wskazawszy na odosobnienie Francyi i Austryi, które „zależą od wskazówek cudzej polityki" — i na krytyczny moment w jakim znajduje się Anglia, przypominają *Moskow. Wiedom.*, że z niedawnych oświadczeń kanclerza niemieckiego w sejmie okazuje się, iż dla jego polityki bynajmniej nie nadszedł jeszcze dzień spoczynku, że bynajmniej nie uważa zadań swego życia za spełnione i że teraz właśnie pośpiesza dokończyć zwoje zamiary." Napotyka on w tem na wewnętrzne przeszkody, ale przeszłość jest rękojmią, że przeszkody go nie powstrzymają. „Nie można nie widzieć, mówią dalej *Mosk. Wied.*, że z każdym nowym krokiem polityka księcia Bismarka fatalnie oddala się od dawnych tradycyj Prus i odsuwa się od dawnych dziejowych związków, przy których wzmogła się ich potęga."

Rosya według doniesienia *Standarda* zawarła tajną umowę z Persyą. Celem tego traktatu ma być popieranie handlu rosyjskiego w Persyi z wyłączeniem rywalizującego handlu brytyjskiego. Cel ten zamierza Rosya osiągnąć za pomocą budowy kolei żelaznej łączącej dwa te kraje.

Stowarzyszenie floty ochotniczej w Rosyi zamierza wybudować ośm nowych kreiserów i na ten cel przeznaczyło dwie trzecie całego swego kapitału, który obecnie wynosi sześć milionów rubli.

Na posadę ambasadora rosyjskiego w Wiedniu prócz Łabanow-Rostowskiego ma być także kandydatem Nowikow. W kołach dyplomatycznych tę drugą kandydaturę uważają za prawdopodobniejszą. Nihiliści zaczynają się ruszać w Petersburgu. W środę wieczorem aresztowano tam oficera marynarki podejrzanego o udział w spisku nihilistycznym.

Nowosti donoszą, iż między gabinetem petersburskim i berlińskim toczą się rokowania w sprawie formalności zachowywanych podczas przejazdu przez granicę prusko-rosyjską. Tenże dziennik donosi, że ukończono już prace nad projektem reform w zarządzie ministerstwa spraw wewnętrznych. Wydział prasy pozostaje pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrynych.

Być może że się wczoraj konferencya zebrała, być może że się nie zebrała. Berlińskie pisma doniosły o odłożeniu konferencyi do 26 b. m. Wiedeńskie wieczorne gazety, nic jeszcze nie wiedzą. Podobno w nocie Porty, zawierającej apodyktyczną odmowę wzięcia udziału w konferencyi jest następujący ustęp: „Gdyby mocarstwa pomimo podanych przez sułtana argumentów i zapewnień, przyjęły projekt konferencyi, to Porta nie bierze żadnej odpowiedzialności za jakiekolwiek skutki tej inicyatywy europejskiej". Otóż ten zdaje się ustęp. spowodował pewne nieporozumienie, nową potrzebę wyjaśnień, a nawet jak sądzą niektóre pisma, odłożenie konferencyi.

Rosya poseła nadzwyczajnego pełnomocnika Nelidowa, Niemcy hr. Hatzfeld, lub w razie gdyby ten nie mógł wyjechać, hr. Radovitz; Anglia poseła według jednych Mr. Vivian posła w Kopenhadze, według *Times* generał majora Sir Frederic Goldsmid kontrolora Dairy Sanieh w Egipcie do pomocy Lordowi Dufferin. Przewodniczyć ma nie hr. Corti, ale austryacki ambasador br. Calice. Hr. Corti był wprawdzie dłużej posłem przy Porcie, ale br. Calice jest dłużej ambasadorem.

Według *Daily News* otrzymał Lord Dufferin mandat rady ministrów, ażeby na konferencyi dążył do następujących celów: utrzymanie praw kedywa, zachowania wolności ludu egipskiego i dotrzymania międzynarodowych zobowiązań. Widzimy że ten program nie wiele się różni od francuskiego na śmierć zajeżdżonego konika: *status quo*. *Times* mówi o „restauracyi normalnego *status quo*". Faktem jest że dawna odwaga żądań zupełnie pozytywnych, jakoś się ulotniła. Projektowane obsadzenie kanału suezkiego przez Anglię, ma być motywowane niebezpieczeństwem które mu grozi od Beduinów.

Ks. Bismark wyjechał na letnią villegiaturę do Varzinu, ale polityka wewnętrzna kanclerza zdaje się, że nie ma zamiaru spoczywać. Przygotowania do reformy podatkowej, żywo się agitują pod bezpośrednią powagą cesarza, którego imię wysuwane naprzód, jak i obiecywane ulgi podatkowe mają służyć za środek agitacyjny przy nadchodzących wyborach. Oto co w tym przedmiocie ogłasza urzędowy *Staatsanzeiger*: „J. Cesarska mość interesuje się żywo pracami przygotowawczemi, które są potrzebne ażeby w drodze ustawodawczej zmniejszyć ciężar podatków. W tym celu musi być przedewszystkiem jasno wykazana miara ucisku i oznaczona wysokość potrzeb państwa. Ażeby odpowiedni materyał autentyczny mający służyć do uzasadnienia przedłożenia rządowego mógł być wcześnie przygotowany, reskryptem wydanym do ministerstwa polecił cesarz, ażeby mu odtąd co miesiąc przedkładano liczebny wykaz wszystkich egzekucyi podatkowych przedsiębranych tak w zakresie podatków państwowych i dodatków gminnych jak i przy ściąganiu podatku szkolnego". Z powyższego komunikatu okazuje się, iż ks. Bismark pod powagą cesarza będzie wszelkiemi środkami zmierzał do celu zapowiedzianego w ostatnich jego mowach.

Jako bezpośredni powód podania się do dymisyi pruskiego ministra skarbu Bittera, podają dzienniki niemieckie pismo kanclerza państwa, w którem tenże żądał od ministra wyjaśnienia dla czego podczas rozprawy monopolowej na wycieczki posła Riekerta nie dał żadnej odpowiedzi. Poseł Richert bowiem w mowie swojej wyraził wątpliwość co do prawdziwości statystyki ks. kanclerza pod względem liczby dokonanych egzekucyi podatkowych i powołał się w tym względzie na ministra finansów, który przypadkiem był obecny, lecz nie uważał za stosowne prawdziwość cyfr przytoczonych przez kanclerza zaświadczyć.

Co do następstwa wymieniają także sekretarza ministeryalnego Heifurtha jako kandydata do teki skarbowej. Ważniejszą jest jednak myśl połączenia teki ministerstwa skarbu cesarstwa z teką ministra skarbu pruskiego w jednej osobie, która także jest podnoszoną, a która bardzo jest prawdopodobną, ile że odpowiada niejednokrotnie objawionym życzeniom kanclerza, ażeby pokrewne wydziały rządu cesarstwa i królestwa w ścisłym utrzymywać związku.

O zdolnościach zresztą finansowych ustępującego ministra skarbu Bittera dzienniki różnych odcieni wyrażają się z przekąsem, uważają go tylko za proste narzędzie ks. Bismarka i cieszą się, iż Bitter będzie mógł obecnie oddać się wyłącznie właściwemu swemu powołaniu t. j. muzyce, której niwę z większem powodzeniem uprawiał, niż finanse państwa, jak świadczą liczne jego na tem polu dzieła. Bitter znany był więcej jako muzyk i kompozytor, i jako autor dzieła o Sebastianie Bachu, anizeli finansów.

Jako curiosum zanotować wypada, iż *Frankt. Ztg*, proponuje, ażeby dla uniknięcia ciągłych zmian ministrów skarbu ks. Bismark sam objął tekę finansów, tak jak już dawniej objął ministerstwo handlu. *Deut. Tagbl.* popiera ten pomysł i spodziewa się, iż energii Bismarka powiedzie się daleko prędzej przeprowadzić nową ustawę o przeznaczeniu dochodów.

Zabrana broń na przedmieściu Londynu Clerkenwell zwróciła trochę późno uwagę policyi i rządu na kwestyę zkąd Irlandczycy mają tyle broni. Wyszły na jaw olbrzymie błędy rządu. W r. 1878 czy 1879 sprzedało ministeryum wojny za bezcen około 200.000 karabinów (po 3 ½ szylinga). Cała ta sprawa podobno nie bardzo jest czysta Dotąd jeszcze nie sprawdzono czy broń zabrana w Clerkenwell, nosząca stempel rządowy jest kupioną czy kradzioną. Obaw zamachu feniańskiego wzmaga się. Potrojono patrole kasarń irlandzkich. W Davenport był zamiar wysadzenia gmachu w którym jest siedziba rządu. Uzbrojenie całej Irlandyi ma być dokonanym faktem i wiele poszlak przemawia za tem, że jest plan wielkiego rewolucyjnego zamachu, którego hasłem byłoby podpalenie czy wysadzenie w powietrze na raz w wielu miejscowościach, gmachów publicznych. Wielkie wrażenie zrobiło nieupoważnione ogłoszenie przez dzienniki tajnego cyrkularza generalnego sztabu dublińskiego zamku, który dowodzi że obawiano się wybuchu w samym Dublinie, i przygotowywano się do obrony. Są jeszcze tacy którzy wszystkie te ostrożności uważają za przesadę i za „urzędową panikę", *trop de zèle* nowego rządu irlandzkiego. Po dymisyi bowiem Lorda wicekróla Cowpera, sekretarza stanu Forstera, po zamordowaniu Lorda Cavendich i Bruce, i usunięciu się inspektora generała konstableryi, nastąpiła odnowa całego rządu. Wicekról Lord Spencer, sekretarz stanu Mr. Travelyau, podsekretarz Mr. Hamilton, głowa policyi pułkownik Bruce, głowa konstableryi pułkownik Brackenburg godzą się w tem, że należy dotrzeć do gruntu tajnych stowarzyszeń agrarnych i politycznych. *Times* pisze: Tu nie ma przypadkowych, sporadycznych zbrodni, ale maszynerya znakomicie uorganizowana, w pełnym ruchu, obsługiwana przez indywidua niemające nic do stracenia, *desperados*, zasilana przez ogromne fundusze, słuchająca ślepo rozkazów i dążąca do jednego celu, do oderwania Irlandyi. Tymczasem Izba dzięki obstrukcyonizmowi nie może ukończyć obrad nad billem prewencyjnym, który ma złożyć w ręce irlandzkiej administracyi siłę która może zdoła dotrzeć do źródeł tajnej organizacyi i zneutralizować ją.

Sprawy miejskie.

***Kraków**, 23 czerwca.*

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej odbytem pod przewodnictwem pierwszego wiceprezydenta miasta Muczkowskiego złożył wstępujący do Rady dr. Jan Hajdukiewicz przyrzeczenie sumiennego pełnienia przyjętych obowiązków i został stosownie do objawionego życzenia przydzielony do sekcyi gospodarczej.

Rada szkolna krajowa zawiadomiła magistrat, że według oznajmienia ministra wyznań i oświecenia zamierzone utworzenie trzeciego gimnazyum w Krakowie na rok szkolny 1882|3 ze względów finansowych do skutku przyjść nie może. Sprawę tę przekazano sekcyi szkolnej.

R. m. dr. Hoszowski wniósł z powodu dostrzeżonych omyłek drukarskich i błędnej stylizacyi w kontrakcie, z towarzystwem gazowem zawrzeć się mającem, aby na przyszłość w podobnych wypadkach był wyznaczony do tego rodzaju spraw wyższy urzędnik magistratu, znający dobrze naturę języka ojczystego, któryby przedmiot, przychodzący pod rozpoznanie Rady, przedewszystkiem pod względem stylizacyi i omyłek drukarskich dostatecznie zbadał i poprawił. Po krótkiej dyskusyi, w której brali udział r. m. dr. Retinger, Chrzanowski i dr. Majer, wniosek powyższy przekazany został sekcyi prawniczej.

R. m. dr. Szlachtowski jako sprawozdawca komisyi gazowej wniósł z porządku dziennego, aby Rada upoważniła komisyę uporządkowania miasta do przeprowadzenia dalszych rokowań z Towarzystwem dessauskiem na podstawie uchwał, zapadłych przy obradach nad projektem kontraktu. Do wniosku tego uczynił r. m. dr. Wechsler dodatek, aby komisya równocześnie z przedłożeniem nowego projektu kontraktu przedłożyła Radzie dokładne sprawozdanie i kalkulacyę względem wystawienia własnego budynku gazowego. R. m. Chęciński żądał, aby Rada uchwaliła, iż w razie nieprzyjęcia przez Towarzystwo poprawek uchwalonych przez Radę miejską zaprowadzić oświetlenie naftą, dopóki albo oświetlenie elektryczne nie będzie wydoskonalone, albo też dopóki gmina nie wybuduje własnego zakładu gazowego. Przy głosowaniu dodatki te Rada odrzuciła, przyjmując jedynie wniosek komisyi z dodatkiem rm. Friedleina, aby upoważnić komisyę do zmian już uchwalonych paragrafów, jeżeliby zmiany w celu ułatwienia traktowania były pożądane, z warunkiem przedstawienia tychże do zatwierdzenia Radzie pełnej. W dyskusyi nad tą sprawą brali nadto udział rm.: Mirtenbaum, Birnbaum, dr. Retinger oraz sprawozdawca. Drugi wniosek komisyi, aby dla przeprowadzenia dalszych rokowań z Towarzystwem gazowem wzmocnić ją sześcioma nowemi członkami, został przyjęty. Wybrani zostali rm.: Chęciński, Grosse, Mendelsburg, Redyk, Rehman i dr. Wechsler. (D. n.)

Kronika.

***Kraków**, 23 czerwca.*

Z Towarzystwa Oświaty ludowej otrzymujemy następujące pismo:

Niniejszem zawiadamiam, że w niedzielę w dniu 25 czerwca b. r. o godz. 10 przed południem odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie walne zgromadzenie członków krakowskiego Tow. oświaty ludowej, na które wszystkich członków zapraszam, Przy wstępie do sali będzie Wydział przyjmował wpisy na członków i wkładki. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu walnego zebrania z dnia 5 kwietnia 1882. 2 Sprawozdanie sekretarza z dotychczasowych czynności tymczasowego Wydziału. 3 Wybór przewodniczącego, 12 członków stałego Wydziału i 3 członków komisyi kontrolującej. 4. Wnioski i interpelacye członków Towarzystwa.

W Krakowie 15 czerwca 1882.

Dr. Weigel.

Za zakupnem „Hołdu pruskiego" Matejki dla Warszawy przemawia gorąco w *Słowie* Henryk Sienkiewicz i wzywa kraj a zwłaszcza „Towarzystwo zachęty sztuk pięknych" do poparcia tej myśli, Warszawa nie posiada bowiem ani jednego dzieła tego mistrza.

W kościele OO. Augustyanów, będącym bez wątpienia pod względem architektonicznym jedną z najwspanialszych świątyń Krakowa, oglądaliśmy właśnie odnowiony staraniem i kosztem hr. Karola Lanckorońskiego śliczny treptyk z XV wieku, przedstawiający żywot św. Jana Jałmużnika, który według tradycyi, utrzymującej się w klasztorze, miał być przez rodzinę hr. Lanckorońskich sprowadzony z Konstantynopola. Odnowienia dokonał malarz tutejszy p. Bogacki z sumiennością godną cennego tego zabytku sztuki. Pełno zresztą w kościele tym pamiątek odnowienia godnych, że wspomnimy tylko o zabytkach malarstwa krakowskiego z XVI wieku. Kilka obrazów z tej epoki odnowił p. Ludwik Łepkowski kosztem Wydziału krajowego; sześć dalszych oczekuje ofiarnego miłośnika sztuki ojczystej.

Przegląd lwowski w zeszycie z dnia 15 b. m., zamieszcza następującą posmiertną wzmiankę o świeżo zmarłym bohaterze włoskim. Podajemy rzecz bez komentarza. Charakteryzuje ona wybornie stronnictwo, którego organem jest *Przegląd*. — Oto dosłowny tekst:

„Do biografii bezbożników i wrogów Chrystusowej winnicy jeden więcej przybył życiorys. Doda on tem większego blasku potędze Bożej, uwydatniającej się w Piotrowej Opoce. Na bezludnej Kaprerze Garibaldi zakończył swoje życie. Umarł jak żył. Pismo święte o zgonie tego rodzaju ludzi powiada *mors peccatorum pessima*. Jak dusza tak i ciało jego zgniło już za życia. Dzienniki poświęcają mu olbrzymie nekrologi. *Similis simili*. Robią go twórcą jedności włoskiej, gdy tymczasem zuchwały ten awanturnik był tylko narzędziem w rękach Cavoura i Wiktora Emanuela. Miał w sobie wiele podobieństwa do apokaliptycznej bestyi. Szaleństwa, zbrodnie i demoniczna do Kościoła nienawiść, wypełniły tło jego życia. Nie był on jednak ani największym ani niebezpiecznym wrogiem Kościoła. Mordować lubiał, ale trucizny używać nie umiał! Był biczem w ręku Bożym, jak drugi Attyla dla oczyszczenia Chrystusowej owczarni i usunięcia nagromadzonej pleśni w ustroju chrześciańskiego społeczeństwa! Prostak, zuchwały, okrutny, gadatliwy. *Franche canaille!*"

Z Kleparza. W ostatnim dniu targowym na Kleparzu stali spokojnie dwaj kupcy S. i N. żydzi, rozmawiając o sprawach targowych. W tem aleą przeznaczoną wyłącznie na plac targowy, ciągnie kompania pułku 56 piechoty, pod wodzą porucznika, którego nazwiska nie wymieniamy. Porucznik usłyszawszy, że N. odezwał się ze zdziwieniem do S.: „Czyż to dozwolone jest wojsku tędy przechodzić i rozganiać targujących?" bez najmniejszego powodu uderza w twarz kupca S., a feldwebel zakrzyknął: „Zaraz weźmiemy się tu do was i tłuc będziem jak obecnie w Rosyi was tłuką!"

Pokrzywdzeni tem bezprawiem, wnieśli zażalenie do c. k. audytoryatu, a nie wątpimy, że władza wojskowa stając w obronie zarówno bezpieczeństwa publicznego jak i honoru armii, najsurowiej ukarze ten wybryk.

TEATR.

Przedstawienie wczorajsze wyróżniło się bardzo pięknie w rzędzie występów naszej osieroconej trupy pozostałych artystów. Złożyły się na to i program urozmaicony i artyści sami, którzy opuszczeni od swych kolegów nie szczędzą pracy i usilności, aby nie pozbawiać Krakowa ostatniej rozrywki.

„Recepta na Świekry", komedya w 1ym akcie z hiszpańskiego należy do fraszek scenicznych, lekkich i zabawnych. Intrygi lub typów wybitnych tam nie ma, ale podostatkiem jest za to komicznych i zabawnych sytuacyj. Komedyjka ta nie jest przytem pozbawiona oryginalnego miejscowego kolorytu, który stawia ją znacznie wyżej po nad mnóstwo podobnych francuskich lub niemieckich drobnostek. Tylko pod palącem słońcem południowej Hiszpanii zdarzyć się może, że kiedy piętnastoletnia córka uszczęśliwioną już jest pożyciem małżeńskim, matka i babka znajdują także adonisów, z których jeden prawdziwą płonie namiętnością, drugi chociaż tylko dla interesu, w sercu babki roznieca na nowo dawno przygasłe płomienie. Wprawdzie wylew wrzącego uczucia ze strony babki w oczach córki i wnuczki nie jest bardzo przyjemnem zjawiskiem, wynagradza to jednak w zupełności komiczna strona zawikłań i nieporozumień, jakie miłość w trzech pokoleniach prowadzi za sobą. W przedstawieniu tej udatnej sztuczki chodziło głównie o zachowanie żywego temperamentu osób i pośpiechu akcyi. Z przyjemnością zaznaczyć nam przychodzi, że artyści wywiązali się z zadania tego nader poprawnie. Pani Wolska i pan Eker to dawna szkoła, gra ich była pełna werwy i humoru. Panu Zenonienu przyznać trzeba, iż umie korzystać z nadarzonej sposobności, grając bowiem w nowym składzie teatru, role coraz większe i trudniejsze w krótkim stosunkowo czasie poczynił znaczne i widoczne postępy. Jego Rafael de Cardennas był żywym, gorąco kochającym, oburzającym się łatwo i namiętnym Cavaliere hiszpańskim. Artysta ten powinien popracować szczerze, aby owładnąć niepewne jeszcze ruchy. Lecz w „Kapeluszu słomkowym", a wczoraj w „Recepcie na świekry" dowiódł, że wiele posiada talentu do ról lekkich w komedyach lub farsach. Donna Dolores (p. Żelezińska) postawą i wejrzeniem usprawiedliwiała gorącą miłość Rafaela, gra p. Żelezińskiej była przytem poprawną, a wymowa lepszą. Panna Zapolska i pan Żurowski przyczynili się nie źle do zaokrąglenia całości

Drugą część wieczoru wypełniły żywe obrazy z „Polonii" Grottgera układu p. H. Lipińskiego. Wdzięczni jesteśmy zarządowi teatru za przypomnienie i uplastycznienie na scenie tych nieśmiertelnych arcydzieł sztuki polskiej. Scena letniego teatru szczupła, niewygodna, zanadto blisko widzów wysunięta, nie nadaje się bardzo do podobnych przedstawień, mimo to obrazy wypadły zupełnie dobrze, niektóre zaś sceny jak „Kucie kos", „Napad", lub „Bój w lesie" wywierały prawdziwe wrażenie.

Pomimo nowego programu, pomimo iż św. Medard sfolgował na chwilę, publiczność ostygła już w zapale dla młodych artystów, których gdy „Roberta i Bertranda", lub „Trójkę hultajską" dawali, takiemi względami darzyła. Pusto było w lożach, w krzesłach i po za krzesłami. Szkoda, bo gdy i te niedobitki do gór się przeniosą, w Krakowie nie pozostanie już nic, chyba teatr małp u Kleina.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*".)

***Lwów**, 21 czerwca.*

Dziesiąte posiedzenie.

W dalszem przesłuchaniu oskarżony Iwan Szpunder, powtarza, co wczoraj mówił, iż ks. Naumowicz ani chwalił ani ganił objawionego przez delegatów włościan katolickich przejścia na prawosławie; rzekł: jeżeli chcą przejść to mogą.

Oskarżony podaje że o prawosławiu dowiedzieli się Hniliczanie naprzód z rozmaitych broszur i książeczek ruskich, potem z *Nauki* pisma redagowanego po większej części przez ks. Naumowicza wreszcie pielgrzymował do Poczajowa, ze wszystkiego jednak, co oskarżony o prawosławiu opowiada, że albo nie ma dokładnego wyobrażenia na czem polega różnica między wyznaniem greckiego kościoła a rzymsko-katolickiem, albo też robi się jako owi niewierni, a nic niewiedzący. Co najwięcej pewna różnica w nabożeństwie może zachodzić między wyznaniami.

Oskarżony potwierdza zeznania złożone w śledztwie, że ks. Naumowicz mówił: na cerkiew prawosławną przyjdą pieniądze z Bukowiny i ze Lwowa ktoś przyszle 50 rubli (osk. poprawia obecnie że reńskie), że rzecz cała była przygotowywaną w najgłębszej tajemnicy, że po za Hniliczkami wiedzieli o sprawie tylko ks. Naumowicz i Załuski. Oskarżony odwołuje zeznanie swe pierwotne jakoby znany „koncept" pisał dr. Mikołaj Naumowicz (syn księdza Jana) i podaje iż dla tego tak zeznał do protokołu komisyi z namiestnictwa do Hniliczek delegowanej, ponieważ ks. Naumowicz dając mu ów koncept rzekł: „Gdyby was pytano, kto to napisał, mówcie, że ktoś z Tarnopola, nie znany wam bliżej", a później kiedy po komisyi konsystoryalnej miała zjechać polityczna, i kiedyśmy wszyscy obawiali się wielkiej „biedy" i kiedy to znowu poszliśmy po radę do ks. Naumowicza rzekł wówczas: nic się o mnie nie bójcie, mój syn weźmie to wszystko na siebie, możecie powiedzieć że on wam dał owo podanie.

Szpunder zeznaje dalej, że ks. Naumowicz odczytał mu to podanie, ale czy włościanie którzy później podpisywali także czytali, nie wie i nie sądzi aby tak było. Na zapytanie czy wie, że w jednem z tych podań (do konsystorza gr. kat we Lwowie) są wypisane rozmaite rzeczy przeciw papieżowi i skargi na ucisk Rusinów przez Polaków, oskarżony odpowiada: Alboż ja wiem, może to i tak być musiało, aby to wszystko było tam wypisane.

Przyznaje też po niejakiem wahaniu i przypominaniu powolnem, że ks. Naumowicz często wyrzekał na Polaków, którzy uciskają Rusinów, że wskutek ich intryg żandarmi nie dopuszczają

Rusinów do głosowania przy wyborach, że nasyłają faktorów żydowskich, aby przekupywali wyborców na stronę Polaków i t. d.

W tej chwili zaszło znowu bardzo, bardzo ciekawe intermezzo,

Dr. Iskrzycki, który z ławy obrońców wyszedł, i stanął sobie u stołu trybunału tuż obok przewodniczącego, i często prosił o skonstatowanie rozmaitych odpowiedzi oskarżonego (całkiem niepotrzebnie, albowiem wszystko w protokole sądowym wiernie się spisuje) zawołał tonem dość szorstkim (do prezesa) „proszę o odczytanie dosłowne zeznania Szpundera w śledztwie w tej właśnie kwestyi.“

Przew. Ja kieruję rozprawą, skonstatowałem że tak samo zeznał w śledztwie. Proszę nie mięszać się w moje prawa. Znam paragrafy i tych się trzymam ściśle.

Dr. Iskrzycki niedbale wsparty na łokciu o szafę z aktami procesu, drugą ręką, w której trzyma swoje notatki wywija w powietrzu i woła: Proszę o głos!

Przew. Proszę pana, idź pan na swoje miejsce.

Dr. Iskrzycki posłuszny temu wezwaniu wraca do ławy obrońców.

Przew. Teraz pan możesz mówić.

Dr. Iskrzycki. Z ubolewaniem muszę zajawić iż całkiem niezasłużenie spotkałem się z tem traktowaniem ze strony p. przewodniczącego. i przeciw niemu w imieniu obwinionych i obrony, bo o mnie osobiście rzecz jeszcze najmniejsza, zastrzedz się muszę. Zarazem proszę o zanotowanie w protokole tego mego oświadczenia.

Przew. (dodaje). I wyrazić: „lekceważące traktowanie“.

Na to powstaje dr. Łubiński i oświadcza:

Nie dostrzegłem wcale lekceważącego traktowania, co do mojej osoby, ze strony p. przewodniczącego; owszem muszę zaznaczyć, że p. przewodniczący z wielkim taktem spełnia wielce trudne zadanie. Jakkolwiek tedy przy ogólnem znużeniu, może paść z jednej lub drugiej strony słowo nierozważne albo zbyt ostre, to sądzę iż za złe tego nikomu wziąć nie można i w tej myśli nie mogę się przyłączyć do oświadczenia dr. Iskrzyckiego.

Nastąpiła krótka przerwa, trybunał udał się na ustęp, i wkrótce powrócił z następującą uchwałą:

Obrońcę dr. Iskrzyckiego skazuje się w myśl §§. 235 i 236 ust. p. k. na 50 złr. grzywny, ponieważ wyrażenie się jego: lekceważące traktowanie „obrońców“ ze strony przewodniczącego ubliża sądowi.

Przew. ze swej strony obwieścił, że w razie ponownego tak nietaktownego wystąpienia dr. Iskrzyckiego, odbierze mu głos, i korzystając z postanowienia ustawy, wezwie oskarżonych do wybrania sobie innego obrońcy.

Z dalszego badania Szpundera wypływa, że jest chłopkiem mocno obdłużonym, długi jego wynoszą przeszło 2.000 złr., żydowi winien 900 złr. bankowi włościańskiemu 500 złr., kryłoszańskiemu 100. Od ks. Naumowicza pożyczył 250 złr. na zakupno, we współce z innymi, 106 morgów gruntu.

Zeznaje, że „koncept“ ks. Naumowicza spalił sam w piecu w chacie Załuskiego, gdy tenże przepisał podanie na czysto.

Następnie skonstatowano, iż djak (kościelny sługa) ks. Naumowicza posełał Szpundrowi *Słowo*, tudzież że Załuski pisał na prośbę Szpundra list z 10 stycznia 1882, do ks. Mitrofanowicza we Lwowie z zapytaniem, czy konsystorz gr. orient. w Czerniowcach. otrzymał już deklaracyę gminy Hniliczek — drugi list z 11 stycznia 1882 zaś do Szpundera tej treści. Będzie okropna bieda, ponieważ starostwo szuka za konceptem podania. Na miłość Boga czemprędzej odpowiedzcie, gdzieście ten koncept podzieli. Donoszę wam też, że przyjedzie ze Lwowa komisya, i że będziecie zawezwani do urzędnika, który z wami będzie robił protokół“.

Załuski wyjaśnia sprawę: Oto, kiedy starostwo otrzymało nasze podanie, wezwało ks. Kosteckiego z Hnilic. Ks. Kostecki poznał moje pismo, i wziął mię na konfesatę, a ja wyśpiewałem całą historyę. Ks. Kostecki powiedział mi też, że będzie komisya.

Oskarżony Szpunder zeznaje jeszcze, że gmina Hniliczki miała trzy pisma *Batkiwszyna (Ojcowizna)* — za tę płaciła. *Prołom* i *Wicze*, tudzież *Nauka* przychodziły bezpłatnie, za interwencyą ks. Naumowicza.

Oskarżonego wypytywał jeszcze dr. Iskrzycki w sposób bardzo umiarkowany — a jakkolwiek zaczął od tego, czy oskarżony wie, że jest posądzony o usiłowane oderwanie Galicyi — nie wyciągnął przecież z odpowiedzi wniosku, jak wczoraj, o zamachu na lojalność całego narodu, lecz poprzestał na skonstatowaniu, że oskarżony zna z współobwinionych tylko Naumowiczów, Płoszczańskiego i Markowa, tego ostatniego tylko z imienia, jako podpisanego na *Prołomie*. Oskarżony podaje jeszcze na pytanie obrońcy, że ks. Naumowicz pochwalił go raz w *Nauce* za to, że chciał wykupić od lichwiarzy żydów grunt (na co zaciągnął 250 złr, pożyczki od księdza Jana Naumowicza) — lecz, dodaje oskarżony Szpunder — „mnie tam ta pochwała nie była bardzo pożądaną, bo myślałem sobie, jak się zadłużę znowu, to będzie jeszcze większa hańba“.

Na tem zakończono ze Szpunderem.

* * *

— Niech wejdzie ks. Jan Naumowicz! zawołał przewodniczący.

Ordonans sali sądowej Stokłos otwiera zamknięte na klucz boczne drzwi i na salę wstępuje ostatni z kolei oskarżony. Rzuca wzrokiem dokoła, a przystąpiwszy bliżej do stołu trybunału krokiem śmiałym, kłania się z powagą sędziom przysięgłym. Ogarnia siwy włos z czoła — składa plik notatek? broszur na ławie oskarżonych i staje przed trybunełem w imperatorskiej niemal pozie. Figura jego nadaje się całkiem do tej pozy: dość wysoki, barczysty w czarnej czamarze. Twarz charakterystyczna, pięknie zarysowana, z profilu nieco podobna do portretu Mickiewicza — wiele tego podobieństwa dodaje jej układ włosów i małe bokobrody, zupełnie siwe.

— Słyszałeś pan akt oskarżenia — przemawia prezes — czujesz się pan winnym zarzuconej mu zbrodni czy nie?

Ks. N. odpowiada po rusku, że czuje się zupełnie niewinnym.

Przew. Zapytuję pana teraz, w jakim języku chcesz odpowiadać; wolno panu i prawo dozwala tłómaczenia się w języku ruskim — w takim razie prosiłbym jednak pana, abyś ze względu na ławę przysięgłych, zechciał używać tylko języka takiego, jakim lud nasz mówi.

Ks. N. Jeżeli moi poprzednicy odpowiadali po polsku...

Przew. Załuski i Szpunder zeznawali po rusku, i pp. sędziowie przysięgli oświadczyli, że ich język jest dla nich zrozumiały, jeżeli tedy w tym języku...

Ks. N. Sam przedmiot wymaga wyrażania się w taki sposób, że musiałbym używać wyrazów określających pojęcia wyższe, nieużywanych w języku ludowym i dlatego nie chcąc, aby słowa moje były tłumaczone przez p. przewodniczącego, coby przeciągnęło rozprawę i zbyt nużyło wszystkich, przeto chcę odpowiadać po polsku — tylko proszę o pobłażliwość, jeżeli utknę niekiedy, język polski bowiem wyszedł mi od pewnego czasu z używania.

Przew. Czy chcesz pan sam w krótkim wywodzie własnym odpowiedzieć na akt oskarżenia, czy mam zadawać panu pytania poszczególne?

Ks. N. zgadza się na drugie, i odpowiada:

Adolfa Dobrzańskiego, znanego mi z imienia, jako patryotę ruskiego i dostojnika państwa, poznałem osobiście dopiero w r. 1875 we Wiedniu, podczas mej bytności w Radzie państwa. Zapraszał mię wówczas do Czerteża — lecz dopiero we Lwowie ostatniej zimy miałem sposobność odwiedzić go, będąc dwa razy tutaj, dla rozmaitych innych interesów.

Syna jego Mirosława, poznałem poprzednio w lipcu czy sierpniu r. 1881, gdy przybył do Skałatu. Przedstawiwszy mi się, oświadczył, że zna mię z imienia jako literata ruskiego. Mówił, że z Petersburga przyjeżdża, odwiedzić rodziców w Czerteżu, że jest publicystą dziennikarzem, a szczególnie zajmuje się kwestyą rozwoju nihilizmu. Mówiliśmy o tem szeroko. Pytał, czy w istocie teorye socyalistyczne wnikają w warstwy ludowe u nas, gdyż słyszał o procesach socyalistów tutaj, w których w roli oskarżonych występowali przeważnie ludzie młodzi wyszli z ludu. Odpowiadając na to przypuszczenie, zastrzegłem, że lud nasz jest bogobojny, moralny, że pracujemy właśnie nad tem, aby odwrócić od niego zgubne teorye, i utrzymujemy go w religijności książkami i broszurami treści religijnej i moralnej.

Z broszur tedy weszła rozmowa na pole literatury; zapytywałem, czy ludu w Rosyi nie możnaby także podobnemi broszurami zasypywać? Wyraził powątpiewanie — ponieważ rząd tamtejszy nie pozwoliłby na rozszerzanie broszur, w których mowa o unii, o konstytucyi itd. Przy końcu wizyty prosił, abym mu dał słowo honoru, że o tem cośmy mówili o nihilistach, nikomu nie wspomnę. Dlatego też zrazu zaprzeczyłem i tu w sądzie, jakobym znał Mirosława Dobrzańskiego.

Mówiliśmy także o stosunkach politycznych, głównie o synu moim Włodzimierzu, którego M. Dobrzański poznał w Czerteżu kilka dni przedtem. Wyraziłem moje wahanie, co z nim zrobić, czy posłać do Wiednia na filozofię, gdyż okazywał wielkie talenta do lingwistyki i pytałem, czy nie możnaby go umieścić w Petersburskiej akademii oryentalnej. Mirosław Dobrzański odrzekł mi na to, że rząd rosyjski zawiedziony przez stypendystów, którzy zwykle nie dopełnili warunku odsłużenia kilka lat w Rosyi, uszczuplił liczbę stypendyów.

Nie korespondowałem z Mirosławem Dobrzańskim. Raz tylko pisał mi z Czerteża, że może wyrobić jakąś subwencyę dla syna — a drugi raz, kiedy miałem się wybrać do Warszawy odwiedzić córkę (bawiącą u ks. Cybyka), a paszportu mi nie wizowano, udałem się do Mir. D., aby, jeśli może, przyspieszył wizę; zrobiłem to za listowną poradą Markowa.

Oskarżony przyznaje, że do syna Włodzimierza do Czerteża pisał list pod adresem Olgi Hrabar; nie znał jej osobiście, tylko z opowiadania p. Gierowskiego (zięcia Ad. Dobrzańskiego), a Mirosław Dobrzański powiedział mu, że siostra bawi właśnie w Czerteżu. Oskarżony potwierdza zeznania syna, co do pobytu tegoż w Czerteżu, i dalej, że syn mu mówił, jako pobiera od M. Dobrzańskiego jakieś subsydya „za dostarczane korespondencye dziennikarskie“. Co do kwestyi zaleszczyckiej podaje: Markow pisał mi, abym wpłynął na ks. Knihinickiego, iżby dał odpowiedź Markowowi, czy w istocie w Zaleszczykach budują fortyfikacye. O ile sobie przypominam, donosił coś także o jakichś aresztowaniach, ale ta rzecz nie była mi jasną. Przypadkowo, w dzień nadejścia tego listu był u mnie ks. dziekan Gliński — pokazałem list ów, a on odrzekł, że wszystko to o budowie fortyfikacyj nieprawda. W tym czasie odpisałem też Markowowi. — Księdza Andryjczuka znam; Cybyk mię prosił, abym za pośrednictwem Andryjczuka postarał się o fotografie patryotów serbskich, więc ztąd zawiązała się między nami korespondencya. Andrejczuk pisuje do mnie rzadko, a ma sposób pisania bombastyczny i ciemny, to też i w tym liście, który jest w rękach sądu, obok innych rzeczy opisuje położenie Zaleszczyk, dlaczego nie wiem; może chciał się wypisać, a nie miał innego przedmiotu. Jadąc do Lwowa, czytałem ów list w wagonie — jakim sposobem dostał się do rąk Dobrzańskiego nie wiem; może będąc u niego, wyrzuciłem go nieuważnie z kieszeni.

Przew. Marków powiada, że być może, iż to on zgubił ten list u Dobrzańskiego.

Ks. Naum. nie może nic a nic w tej mierze wyjaśnić.

Przechodząc do sprawy zbaraskiej, przejścia na prawosławie, zeznaje oskarżony, że znał Załuskiego od lat siedmiu, i stwierdza jego wczorajsze zeznanie o Towarzystwie Nadzieja. Załuski i Sarczuk przybyli raz do mnie z opowiadaniem, że ich proboszcz bardzo ostro występuje przeciw schyzmie — że chcieliby dowiedzieć się, co to jest schyzma, że byli w Poczajowie i wrócili ztamtąd z pragnieniem przejścia na prawosławie i że cała gmina mająca zatargi z ks. Kosteckim, poszłaby za nimi. Powiedziałem im, że schyzma to nic złego, że ustawy austryackie dozwalają przejścia, ale dodałem, że to napotka w gminie na trudności, bo wszyscy nie zechcą przejść; zresztą róbcia jak chcecie nie będzie to przeciw memu przekonaniu. Ja miałem bowiem, mówi oskarżony głosem donośniejszym oddawna już myśl, ażeby Ruś nasza okazała raz Rzymowi, że nam należą się prawa zawarowane unią, a wydarte przez Jezuitów! Wiem, że później odstąpili Zbarażanie od tej myśli — ja sam robiłem kroki, żeby ich wstrzymać jeszcze. Nie zaprzeczam, że mówiłem im wówczas o ucisku Rusinów, bo to jest rzecz znana, i być może, że Załuski uważał tę mowę moją za zachętę do przejścia na prawosławie, a to przejście wyobrażał sobie jako środek wydobycia się z pod ucisku. I tego nie zaprzeczam, że mówiłem, iż prawosławie jest wiarą naszych ojców, a jeżeli niektórzy włościanie zeznali, że zachęcałem do agitacyi za niem, to powiem tylko tyle, iż głoszenie przekonań nie uważam za rzeczy zakazane, i w tym duchu ich pouczyłem.

Oskarżony odpowiada dalej, zawsze tonem apodyktycznym, w pozie kaznodziei i z prawą ręką na piersiach, lewą wzniesioną w górę: Tak jest! Mówiłem, że w Rosyi jest lud swobodniejszy i wolniejszy aniżeli u nas — zresztą Załuski będąc zagranicą, także mógł się o tem naocznie przekonać. Prawdą jest, że dawałem Załuskiemu rozmaite broszury, moje i przysyłane mi z rozmaitych redakcyj, dawałem i jemu i do czytelni dawałem każdemu, kto czytać zechciał.

Po krótkiej charakterystyce Szpundera, którego poznał jako człowieka religijnego i uczciwego — i pokochał jak brata — oskarżony przystępuje do sprawy hnilickiej:

Naprzód zaprzeczam z całą stanowczością temu, co czytałem w akcie oskarzenia, jakoby sprawa hnilicka jakąkolwiek miała styczność z wizytą Mirosława Dobrzańskiego; nie mówiłem z nim ani słówka o prawosławiu. A sama sprawa miała się tak:

Wróciwszy raz do domu, zapytałem cóż tam nowego? Syn mój (Mikołaj, doktor medycyny) odrzekł: Oto czytam mowę Kaczały w Sejmie (w sprawie internatu Zmartwychwstańców p. r.) Świetna mowa, powiedziałem, tylko źle zakończona... Oskarżony zapala się i jak dotąd mówił głosem ledwie dosłyszalnym, tak teraz woła donośnie: Nie, zgoda, albo internaty! ale trzeba mu było powiedzieć: Internaty albo prawosławie! To miałoby sens. I zamyśliłem się wówczas nad tem czego chcą od nas Zmartwychwstańcy, czy pragną zguby naszej narodowości?!... Ja jestem uniatem prawdziwym, z przekonania uniatem, nie jak wielu innych, moja unia jest zupełnie inną!

Oskarżony mówi nieco spokojniej dalej: Gdy Szpunder przyszedł, opowiedziałem mu o tych Zmartwychwstańcach i rzekłem: Słyszysz! tu coś nowego przychodzi na nas — nowe prześladowanie, musimy coś zrobić. Mówiliśmy o tem długo: wiedziałem, że Hniliczanie już dawniej byli u hr. Della Scala, który i całkiem słusznie wskazał im na to, iż jego matka była wzorem bogobojności a prawosławna. Ale wówczas nie mogli przejść na prawosławie, gdyż to byłoby narobiło wiele krzyku. Dziś, tak mówiłem Szpunderowi, dziś mamy swobodę przejścia, tem bardziej, że to po prawdzie wiara naszych ojców. Taka była moja mowa — w krótkim czasie potem cała gmina oświadczyła się za prawosławiem.

Kto nie siedział w tej chwili w sali sądowej, ze sprawozdania samego, jakkolwiek wiernego, nie odniesie wrażenia, jakie słowa ks. Naumowicza wywarły na obecnych. Tylko obecni mogli sobie wyrobić wyobrażenie o potężnym wpływie jaki ks. Naumowicz na prosty lud wiejski wywiera swoją mową, która nie płynie majestatycznym spokojem i nie rozlewa się w szerokich okresach, ale jak odgłos dalekiego grzmotu, jeden po drugim pada w urywanych zdaniach, wypowiadanych głosem głębokim z pewną forsą. Ks. Naumowicz mówiąc, pochyla głowę, patrzy w ziemię, a fizyonomia jego i ruchy wywołują niezatarte wrażenie.

Oskarżony podnosi głos: Powiedziałem, że uważam to za demonstracyę przeciwko Jezuitom, którzy dziś opanowali Rzym. Dziś Rzym nie ten co był dawniej! Chciałem zwrócić uwagę Ojca św. na to, co zrobił!

Unia dzisiejsza, to nie unia papieża Klemensa VIII. Latynizacya doszła do takich rozmiarów, że nawet biskup przemyski Polański w kurendzie wyrzekł: „Nie wiem, czy ten obrządek może się greckim nazywać? — Chciałem zademonstrować, aby ojciec św. wiedział, że mamy się gdzie uciec. Mamy wiarę ojców naszych. — Myślałem, że zgromadzi synod i zrobi coś stanowczego w sprawie pognębionej unii.

Nie wypieram się, że napisałem Szpunderowi deklaracyę — z początku syn mój, aby odwrócić odemnie nieprzyjemności, wziął wszystko na siebie. On podziela bowiem moje przekonania — ale dziś przyznaję: Ja to wszystko sprawiłem. Wiadomo, co się później stało.

Na dalsze pytanie odpowiada oskarżony z pewną nonszalancyą: Tak jest, posełałem diaka Soję, aby się dowiedział co się stało w Hniliczkach. Przypadkowo było to w przeddzień, kiedy miała zjeżdżać komisya. Później byli u mnie Szpunder i Zazula — po komisyi politycznej. — Wtedy to mój syn wziął odpowiedzialność na siebie i im to oświadczył. — Co do tego, jakobym miał oświadczyć, że „prawosławie samo z siebie przyjdzie, (z uśmiechem) że już Rosya nie długo przyjdzie, i że inżynierowie moskiewscy zdejmują już plany, to musiał mię Szpunder źle zrozumieć, albo mię nie dosłyszał. W tym czasie właśnie wyszła broszura: *La Pologne et les Habsbourgs* (oskarżony składa ją na stół), gdzie na str. 63 autor proponuje odstąpienie Rusi Rosyi za Królestwo kongresowe. O tem mówiłem.

Zresztą, nie zaprzeczam, że mówiłem i powtarzam teraz, że pod etnograficznym i językowym względem jesteśmy związani z Rosyą. Oskarżony zaprzecza zdaniu świadka Wesołowskiego, jakoby mówił: że „religia jest głupstwem, jeżeli nie służy do celów politycznych“. Całe życie poświęciłem religii i religijnemu wychowaniu ludu. — Wesołowski, zresztą człowiek, którego z innych względów szanuję (założył w powiecie kasy pożyczkowe) jest moim przeciwnikiem politycznym. Przytoczę fakt. Na ulicy raz pozdrowiłem go wyrazem: *Zdrawstwo!* — on krzyknął: a to co? po moskiewsku! — A tak odrzekłem i odtąd jest źle między nami.

Oskarżony przyznaje, że broszura: Posłannyk po Władymira (1879), jest jego wyrobem. — że redaguje Naukę, którą właściwie wydaje Szczerban, że on też napisał Istoryczeskij katechizm 1874 — z którego „Posłannyk jest wyjątkiem. Nie wie wreszcie, czy *Nauka* ma debit. List Olgi Hr. zatytułowany, gdzie pisze: nie czyńcie kroku ostatecznego, dopóki nie otrzymacie wiadomości — sprawa idzie bardzo dobrze i t. d., tłómaczy w ten sposób: Zdaje mi się, że ten list był do mnie pisany. Chodziło zapewne o tę sprawę, że miałem posłać Mir. Dobrzańskiemu komplety *Nauki*. To też pisze: „zapewne wezwie was on, abyście na jego koszt przyjechali“, nic dziwnego. Byłbym pojechał do Petersburga, warto widzieć (wesołość). Tak dużo to nie kosztuje, aby z tytułu wydatku tego, wysnuwać jakieś wnioski. ... Zresztą oskarżony po przedstawieniu zupełnie sprzecznych zeznań p. Olgi Hrabar, przypuszcza, dość chwiejnie, że może list ten nie był do niego pisany.

Przyznaje, że od Leontiewej Lewickiej otrzymał 100 fr., za roczniki *Nauki* — od Cybyka rubla — razem 26 rubli wziąłem z Rosyi.

Odczytano jeszcze przy końcu posiedzenia list Markowa do ks. Naumowicza: „Wiadoma sprawa nie rozstrzygnięta — z powodu niemiłego zajścia, którego dochodzą i śledzą winowajcy. Oskarżony nie tłómaczy tego.

W końcu posiedzenia postawił dr. Łubiński wniosek, aby dla wyświecenia, szczególnie pp. przysięgłym wyznania mojżeszowego co jest unia, wezwać dwóch znawców — doktorów teologii, a to profesora dogmatyki i profesora historyi kościelnej.

Prok. sprzeciwił się temu, twierdząc, iż warunki, na których unię zawarto, są każdemu znane. Trybunał poweźmie uchwałę dopiero jutro.

Lwów, 23 czerwca. (Telegram *Reformy*).

Ks. Naumowicz w dzisiejszem przesłuchaniu dowodzi, że *Gazeta Narodowa* fałszywie podała, jakoby on zachęcał do wyrznięcia żydów. Oskarżony szanuje żydów, a udowodnił tego, przyjazdem do Lwowa na pogrzeb dra Beisera (znany i czczony powszechnie lekarz filantrop. — Red.)

W całogodzinnym wykładzie o Unii wykazuje oskarżony pogwałcenie jej przez Jezuitów, i zamach na nią przez internat Zmartwychwstańców. Skutkiem tego chciał ks. Naumowicz głośnym aktem apostazyi włościan zniewolić Rzym do zwołania synodu celem oczyszczenia obrządku z naleciałości łacińskich

Następnie odczytano bałamutny list Andrejczuka o fortyfikacyi Zaleszczyk, który wywołał w auditoryum powszechną wesołość. Ks. Naumowicz z oburzeniem dowiaduje się, że syn jego Włodzimierz dał się użyć za szpiega. List pisany do żony, wyrażający ubolewanie nad nierozumną agitacyą, odwołuje ks. N. — zapewniając, że gdy wyjdzie z więzienia, pracować będzie nadal w raz obranym kierunku.

Dział ekonomiczny.

Handel i przemysł drzewny na Węgrzech. Węgierski minister handlu wysela na lato delegata do Szwecyi i Norwegii, ażeby szczegółowo zbadał stosunki produkcyi drzewa, sprowadzenia drzewa i industryi z drzewa. Szwecya i Norwegia mają najstarszy i najwyżej rozwinięty przemysł drzewny i w każdej jego gałęzi wzorowe urządzenia. Rozrost węgierskich tartaków, fabryk beczek, fabryk cellulozy, stolarstwa, fabryk zapałek, narzędzi i innego fabrycznego przemysłu drzewnego, robi z każdym rokiem ogromne postępy.

Wiedeń, 22 czerwca.

Pszenica na wiosnę 12·40 — 12·45, na czerwiec 12·40—12·45, na jesień 11·15—11·17. Owies na wiosnę 8·35 — 8·37 Owies na jesień 7·05 — 7·07 Owies handlowy 8·25 — 8·35. Żyto węgierskie 8·45 — 8·90. Żyto na wiosnę 8·45—8·90. Żyto na jesień 8·40—8·42. Kukurudza na czerwiec 8·25 — 8·32, na lipiec, sierpień 8·15—8·20, gotowa 8·20—8·25.

Spirytus 32 — — 32·25.

Nafta 15 — 15·25.

Ostatnie wiadomości.

Prezesem policyi poznańskiej mianowany został dr. Colmar radzca ziemiański z Chodzieża.

Wczoraj przybył do Warszawy W. ks. Michał Mikołajewicz główny inspektor artyleryi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem marynarki zatwierdziło ustawę warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego.

Generał Trepow z powodu osłabionego wiekiem zdrowia nie przyjął proponowanego mu stanowiska ministra policyi.

Jak donosi *Russkij Kurjer*, zarząd policyi sztab korpusu żandarmów, nie będzie wyłączony z zakresu działania ministerstwa spraw wewnętrznych, tylko kierownictwo tych departamentów powierzone zostanie osobie wojskowej pod przewodnictwem Tołstoja.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 23 czerwca. Donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski zamierza w najbliższym czasie poczynić kroki celem ochrony żydów, spowodowany do tego zupełną stagnacyą w handlu.

Petersburg, 23 czerwca. Tołstoj wydał rozporządzenie, zapewniające wychodźcom żydowskim wolny powrót nawet i bez paszportów.

Petersburg, 23 czerwca. Wydano cztery zakazy do dzienników, a mianowicie zakaz omawiania sprawy żydowskiej, spraw wojskowych, skandalów, tudzież zamachów na rodzinę cesarską.

Petersburg, 23 czerwca. Aresztowano tutaj 40 rewolucyonistów. Znaleziono u nich plany moskiewskiej katedry koronacyjnej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Warszawa, 23 czerwca. W. Ks. Michał. przybył tu wczoraj wieczór, i wysiadł w Belwederze. Miasto przystrojone w chorągwie (jak zawsze — z nakazu policyi — przyp red.)

Wiedeń, 23 czerwca. Wczoraj skonfiskowano u fabrykanta winiet, Kunzego, w dzielnicy Margarethen, winiety treści antisemickiej. Policyi udało się wyszukać odbiorcę tych winiet.

Petersburg, 23 czerwca. Wskutek odkrycia rewolucyonistów na Wasilewskim ostrowiu w nocy z 17 na 18 b. m. nastąpiło odkrycie drugiego takiego schowku na ulicy Fonarnej. Dokonano licznych aresztowań.

Petersburg, 23 czerwca. Okólnik ministra spraw wewnętrznych zawiadamia gubernatorów, że odpowiedzialność za dalsze antisemickie zaburzenia spadłaby wyłącznie na nich. Każde takie zaburzenia sprowadzi za sobą natychmiastową dymisyę i sądowe ściganie reprezentantów władzy, których pierwszem zadaniem jest utrzymanie publicznego porządku.

Petersburg, 23 czerwca. Zmieniona taryfa cłowa wchodzi w życie z dniem 1 lipca starego stylu. Cło w złocie zatrzymane — dodatek 10-procentowy odpada. Dotychczasowe cło z małymi wyjątkami podwyższone, a prawie wszystkie, dotychczas wolne od cła towary, zostały oclone.

Londyn, 23 czerwca. Izba gmin przyjęła wniosek dodatkowy do irlandzkiego billu represyjnego — mocą którego prawo wydalenia cudzoziemców dla publicznego spokoju niebezpiecznych, rozciągnięto także na Anglię.

Belgrad, 23 czerwca. Ukaz królewski upoważnia ministra spraw wewnętrznych, ażeby przedłożył Skupczynie projekt ustawy o ograniczeniu wolności prasy.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Kairo, 23 czerwca. Gen. konsul francuski Sienkiewicz wezwał zamieszkałych w Egipcie Francuzów, ażeby spokojnie ale uzbrojeni oczekiwali wypadków. Włosi i Grecy są także uzbrojeni.

Kairo, 23 czerwca. Arabi jako mianowany seraskier (minister wojny), wydał proklamacyę do wojska.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 23 czerwca. Pierwsze posiedzenie konferencyi, zapowiedziane na wczoraj, zostało odroczone.

Paryż, 23 czerwca. Freycinet odpowiadając wczoraj w Izbie na zapytanie Periera, oznajmił, że konferencya ambasadorów w Konstantynopolu odbywa właśnie pierwsze posiedzenie. Francya i Anglia udzieliły swoim ambasadorom wskazówki w tym kierunku, ażeby jako podstawę konferencyi przyjąć przywrócenie praw sułtana, wykonanie fermanów i międzynarodowych zobowiązań. Każdy przedmiot nie wchodzący ściśle w kwestyę egipską, ma być wykluczony od obrad. Mocarstwa podpisały oświadczenie bezinteresowności, w którem zobowiązują się, iż po za podstawami konferencyi nie będą dla siebie szukać żadnej korzyści. Rząd francuski w żadnym kierunku nie wyrzekł się swej niezależności, a gdyby wbrew wszelkiemu oczekiwaniu rząd znalazł się w obec ewentualnych postanowień z tem niezgodnych, odzyska swobodę akcyi. Jest jednak przekonany, że porozumienie trwać będzie do końca. W każdym razie można być pewnym, że postępowanie mark. de Noailles będzie odpowiadać temu, czego słusznie spodziewać się można od pełnomocnika takiego państwa, jak Francya.

Londyn, 23 czerwca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi, że Derwisz pasza otrzymał wczoraj telegram od sułtana, wzywający go, aby zawiadomił Arabiego o zadowoleniu sułtana z jego postępowania, i użył wszelkich środków nakłonienia Arabiego, aby przed (?) rozpoczęciem konferencyi przybył do Konstantynopola. Sądzą, że Arabi na to nie przystanie. Równocześnie wyraził sułtan telegraficznie zadowolenie swoje z powodu postępowania kedywa, przyrzekając, iż wszelkich użyje środków, aby powagę kedywa wzmocnić.

Londyn, 23 czerwca. W Izbie gmin zapowiedział Northcote interpelacyę: czy rząd trwać będzie przy konferencyi, wrazie gdyby Porta nie odstąpiła od swego protestu? od kogo rząd będzie się domagał odszkodowania za stratę życia i mienia Anglików? na kogo Anglia liczy pod względem utrzymania spokoju i porządku w Egipcie? Dilke oświadcza, że Malet otrzymał polecenie, ażeby nie uznając nowego gabinetu egipskiego, w stosunkach swych z rządem poprzestał na kwestyach obrony życia i mienia Anglików. Oświadcza dalej, że protokół bezinteresowności bynajmniej nie osłabia uprawnionego stanowiska Anglii w Egipcie. Anglia wykonywa jasno określoną politykę, celem ochrony swego wpływu, tudzież osób i mienia Anglików w Egipcie. Wrazie, gdyby chwilowo zapas świeżej wody w kanale suezkim był wyczerpany, zapewniono sobie dostateczną ilość wody. Gladstone stwierdza, że kanał suezki, o ile stanowi część obszaru Egiptu, nie jest z pod obrad konferencyi wyłączony — są tylko wyłączone kwestye specyalne, jak neutralizacya kanału.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 23 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·40	76·25
„ srebrna „	77·—	76·90
„ złota „	94·70	94·40
5% Austr. Renta pap. nowa	92·10	92·—
4% Węg. „ „	87·40	87·40
6% „ „ złota	119·80	119·70
Losy z r. 1860	130·—	129·50
„ „ 1864	170·25	170·75
„ premiowe węg.	117·50	117·50
Londyn	120·20	120·20
Napoleondor	9·56	9·56
Marka	58·75	58·75
Dukat	5·64	5·64
Ruble papierowe	120·50	120·75
Lombardy	136·—	137·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	824·—	822·—
„ kredytowe	311·—	306·25
„ Karola Ludwika	311·—	310·—
„ Lwowsko-Czerniow.	189·—	16 ·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·—	163·—
„ Koszycko-Bogum.	147·—	146·50
„ Północno zachodnie	201·50	201·50
„ Anglo Banku	121·75	120·50
5% Obligacye Indemn. gal	100·—	100·—
6% Listy hipoteczne	102·30	102·30
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	163·—
Berlin dnia 23 czerwca 1882.		
Wiedeń	170·—	170·20
Banknoty	170·20	170·45
Warszawa	204·00	204·60
Ruble	205·45	205·20
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62·90
4% „ likwidacyjne	55·20	54·85
Akcye Karola Ludwika	133·25	132·37
„ kredytowe	534·—	521·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 23/6.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . . . . za 100 rubli	120 25	121 —
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 53	9 57
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł.	100 25	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „	92 50	93 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	99 25	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ . . . . . . „ „ 100	86 —	86 50

Lwów, dnia 22/6.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	321 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „ . . . „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 75
6	„ „ Banku włościań. . . . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 40	100 90

Wiedeń, dnia 22/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa . . . . . za złr. 100	76 25	76 40
4½	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	76 90	77 10
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	94 40	94 55
5	„ „ pap. nowa . . . . . . „ „ 100	92 —	92 20
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . . za złr. 100	119 80	120 30
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	129 50	130 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	170 75	171 —
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	170 —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 75	146 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . . . . . za złr. 100	119 90	120 10
4	„ „ „ . . . . „ „ 100	87 —	87 20
5	„ pap. „ . . . . „ „ 100	85 50	85 70
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	109 30	109 60

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 —	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	102 —
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	97 50	98 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	113 75	114 —
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	37 —	37 25
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	25 50	26 —

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 50	120 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . . „ „ 100	102 10	102 40
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . . . . „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . . „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ . . . „ 100	100 10	100 50
6	„ „ rustykalne . . . . . . za złr. 100	102 50	103 —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 30	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 55	100 80
4½	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	100 70	100 80
4	„ „ „ „ . . . . „ „ 100	96 —	96 25

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 80	95 —
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	104 50	105 50
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 75	101 25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	98 75	99 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 70	96 20
5	Rudolfa . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 20
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	91 75	92 25
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 50	135 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 80	94 10
5	Nordosty . . . . . . na 300 złr. za złr. 100	90 50	91 —

LOSY.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	175 90	176 30
—	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	42 —	42 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	111 —	111 50
—	Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 50
—	Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	19 75	20 25
—	Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 —	40 50
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	19 50	20 —
—	Salm . . . . na 40 złr. m. k. „ „	54 —	55 —
—	Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	26 —	26 50
—	St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 25	46 75
—	Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	24 50	25 —
4½	Tryestyńskie . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	63 50
—	Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „ „	30 75	31 25
—	Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	121 25	121 50
5	Bankverein Wiener. . . . . . . na 100 złr.	112 —	112 50
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . . na 80 złr.	228 —	229 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . . na 160 złr.	325 —	230 —
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . na 200 złr.	311 75	312 25
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	822 —	825 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	119 —	119 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	171 50	172 25
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . . n. 1050 „	2720 —	2730 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	194 50	195 50
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	308 50	309 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . . na 200 „	147 25	147 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . . na 200 „	169 50	170 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 —	26 50
bez %	Prag Duxer	60 —	60 50
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	166 —	167 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	162 50	163 —
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	310 —	310 75
5	Lombardy (Südbahn) . . . . . . na 200 „	136 —	137 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	158 50	159 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	163 —	163 50

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki . . . . „ „	9 56	9 57
20-to Markówka . . . . „ „	11 73	11 76
Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 81	9 82
Funty szterlingi . . . . „ „	12 00	12 05
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 81	10 83
Banknoty włoskie . . . . „ „	46 55	46 65
Ruble papierowe . . . . „ „	120 80	121 —

Warszawa, dnia 22/6.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 85	100 10
	Kupony	— —	2 49
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	— —	86 45
	Kupony	— —	— 22
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	95 70
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „	91 —	91 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*